

Młodzieżowy Festiwal Podbeskidzia po raz 13-ty!



Tomasz Jochymski

Niewiele jest wydarzeń w kalendarzu brydżysty, na które mógłby wyczekiwać z tak dużą niecierpliwością, jak na kolejną edycję Młodzieżowego Festiwalu Podbeskidzia w „Bielsko-Szczyrku”. Wydaje mi się, iż podobne emocje mogą tylko towarzyszyć oczekiwaniom przed zbliżającą się Sławą, czy uTOPI (które już 29 listopada!).

Jak co roku zapowiada się wspaniała impreza, która z roku na rok dąży do perfekcji i wraz z kolejnymi edycjami zyskuje na prestiżu i randze, o czym może świadczyć „przygarnięcie” na stałe Mistrzostw Polski AZS. Pomysł jakże rewolucyjny, ponieważ w zeszłym roku po raz pierwszy w historii Festiwalu mieliśmy aż cztery turnieje składające się na końcowy wynik w klasyfikacji długofalowej (turnieje par na maxy i impy, turniej drużynowy i indywidualny). Warto wspomnieć, iż w poprzednim Festiwalu triumfował Kacper Kacperski przed Agatą Chojnicką i Agnieszką Chudy (szczęściarz z tego Kacpra, znaleźć się w tak pięknym towarzystwie na podium!).

Tyle tytułem wstępu, teraz chciałbym przejść do właściwej części tego artykułu.

W swoim zeszłorocznym „wstępniaku” analizowałem wszystkie składowe sukcesy turnieju organizowanego przez Adriana Bakalarza. W tegorocznym chciałbym skupić się na jedynej rzeczy, która jeszcze Adrianowi się nie udała. Tak, chodzi mi o frekwencję! Żadną tajemnicą nie jest, iż największym marzeniem Adriana jest aby na jego Festiwalu w końcu pękła upragniona setka par. Niestety analizując trend panujący w ostatnich edycjach, wychodzi na to, iż w tym roku zapewne przyjdzie około 80-85 par. Z jednej strony jest to wynik fantastyczny (pamiętajmy o tym, iż jest to turniej dla młodzieży), z którym ledwo mogą się równać Mistrzostwa Europy Par Juniorów, natomiast z drugiej strony wynik, który ciągle można poprawić. Dlatego też w tym miejscu apeluję do wszystkich wahających się: NIE MA SIĘ NAD CZYM ZASTANAWIAĆ! PAKUJ PLECAK I OBIERAJ KIERUNEK NA SZCZYRK!

Z racji tego, iż wiele osób w naszym kraju jest przesądnych, zatem może zauważyć, iż jest to trzynasta edycja Festiwalu i nie ma szans na pobicie rekordu frekwencji w związku właśnie z pechową liczbą jaką jest 13-tka.

Jednak uspakajając właśnie tę grupę osób oraz odpowiadając Fifiemu (z Czasu Surferów), który miał zadać pytanie: „*Co mówi [mod] przesąd? Czy on mówi, że liczba trzynastka jest pechowa? Tak, czy [mod] nie?!*” odpowiem mu szybko, iż tak, ale jednocześnie pozwolę sobie od razu obalić ten mit! Z pomocą przychodzą mi takie fakty, jak:

- urodzenie się 13-tego nie przekreśla szans na szczęśliwe życie! Przykładami, pierwszymi z brzegu niech będą: Jacek Gmoch (13 stycznia), Alan Shearer (13 sierpnia), Włodzimierz Cimoszewicz (13 września), czy Alfred Hitchcock urodzony 13 sierpnia w piątek!;
- granie z 13-tką na plecach nie przeszkadza w byciu gwiazdą swojej drużyny! I tutaj mamy takich wirtuozów sportu jak: Marcin Gortat i Steve Nash (koszykarze), Michael Ballack i Alessandro Nesta (piłkarze), Michał Kubiak (siatkarz), czy Pavel Datsyuk (hokeista).
- rozstawienie z numerem 13-tym w turnieju wielkiego szlema w tenisie wcale nie musi oznaczać pecha! W 1997 roku w nowojorskim finale, turniejowa 13-tka Patrick Rafter pokonał Brytyjczyka Grega Rusedskiego w 4 setach;
- wydarzenia z 13-tego mogą być szczęśliwe! Czyli na przekór przesądowi, iż 13-tego też może wydarzyć się coś wielkiego! 13.10.2007 r. - otwarcie Mostu Solidarności w Płocku, 13.06.1974 r. - rozpoczęcie się Mundialu w RFN, w którym to Grzegorz Lato zdobył koronę króla strzelców, a Orły Górskiego wywalczyły 3 miejsce, 13.07.1521 r. - w Krakowie po raz pierwszy rozbrzmiał Dzwon Zygmunta, a 13 października 2003 r. wystartowała albańska Wikipedia.

Także jak widać powyżej, 13 to kolejna liczba, która każdemu może kojarzyć się inaczej. Jednakże bardzo bym chciał i życzył Adrianowi żeby od 7 listopada 2014 roku liczba 13 kojarzyła się nam z 13 edycją Młodzieżowego Festiwalu Brydżowego, w którym to po raz pierwszy wystartowało ponad 100 par!

Do zobaczenia w Szczyrku! Oby w jak największym gronie!

Program Festiwalu

7.11 (piątek)

17.00 – 17.50	kolacja
18.00 – 22.00	MFB & MP AZS – Turniej Par na IMP-y
22.00	turniej tenisa stołowego

8.11 (sobota)

07.45 – 08.45	śniadanie
09.00 – 09.15	uroczyste otwarcie Festiwalu
09.15 – 13.15	MFB & MP AZS – Turniej Indywidualny
13.30 – 14.30	obiad
15.00 – 19.15	MFB & MP AZS – Turniej Par na maksy
19.30 – 20.30	kolacja grillowa
20.30 – 22.00	piłka nożna na hali w COS Szczyrk (opiekun: Michał Kania)

9.11 (niedziela)

07.45 – 08.45	śniadanie
09.00 – 14.30	MFB & MP AZS – Turniej Teamów: Eliminacje
14.30 – 15.30	obiad
15.30 – 19.15	MFB & MP AZS – Turniej Teamów: Eliminacje cd.
19.00 – 20.00	kolacja
20.00	MFB & MP AZS – Turniej Teamów: Półfinały i finały
20.15	Dodatkowy Turniej EX (ok. 30 rozdań)

10.11 (poniedziałek)

08.00 – 09.00	śniadanie
09.00	uroczyste zamknięcie Festiwalu
10.00 – 14.00	Turniej Przyjaciół Brydża (ok. 30 rozdań)

Zawodnicy o Festiwalu

Zapewne czujni czytelnicy naszych biuletynów zauważyli, iż nie ma w nich żadnych słów krytyki w stosunku do Festiwalu. Dlatego też postanowiliśmy zadać po dwa pytania trzynastu osobom, które zapisały się w historii Bielsko-Szczyrkowskich turniejów i pokazać, iż naprawdę wszyscy świetnie się bawią podczas Festiwalu Adriana, a dla wielu jest to po prostu ulubiony turniej brydżowy.



Piotr Godlewski – zwycięzca Turnieju Indywidualnego z 2013 r.

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: *Przyjeżdżam aby obronić tytuł oraz bo lubię jeździć ze znajomymi na zawody.*

Jakie masz najmilejsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyрку/Bielsku-Białej?

Odp: *Trudno stwierdzić. W ogólności wspominam zeszłoroczny Szczyrk przyjemnie. Pizza dla zwycięzcy turnieju była miłym zaskoczeniem.*



Ryszard Kielczewski – tego Pana nie trzeba przedstawiać!

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: *Dlatego, że: a) mam blisko, b) kocham młodzież, c) szanuję Adriana za jego robotę, d) jest lepsze powietrze niż na Śląsku.*

Jakie masz najmilejsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyрку/Bielsku-Białej?

Odp: *Wszystkie wspomnienia są najmilejsze, no może to, że mój wychowanek Jarek Ostrowski zdaje się jest liderem długiej fali Festiwalu. (na pewno był po pierwszym Festiwalu, teraz jest 31, ale Jarek nie grał od 2007 roku. - od „redakcji”)*



Ilya Shpuntuu – drugie miejsce w klasyfikacji dwunastoletniej Festiwalu.

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: *Przyjeżdżam żeby się spotkać ze znajomymi z całej Polski.*

Jakie masz najmilejsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyрку/Bielsku-Białej?

Odp: *Jak w końcu udało się zgarnąć pizzę za wygranie sesji.*



Paweł Kaleta – jedyna osoba, która była na pierwszym (2002) i ostatnim (2013) Festiwalu.

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: *Z wielu powodów. Od lat jeżdżę (chyba raz mnie nie było) i zawsze jestem zadowolony. Zdecydowana większość młodzieży się tam pojawia, więc można się z nimi zobaczyć. Atmosfera, organizacja, nie ma się do czego przyczepić.*

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyрку/Bielsku-Białej?

Odp: *Hmm, w zasadzie w każdym roku coś się dzieje. Ale jeśli muszę coś wybrać, to chyba jeden z pierwszych festiwali, jeszcze w BB, gdzie spaliśmy w szkolnych klasach i po nocy graliśmy na hali przyklejonej do szkoły. Ewentualnie hotel "Zjad" czy jakoś tak, który był na końcu świata, i z którego raz nawet jechaliśmy na turniej na pace jakiegoś żuka. Teraz to są luksusy.*



Jakub Wojcieszek – zwycięzca pierwszego finału w Festiwalu (2010 r.)

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: *Szczyrk to najlepszy turniej młodzieżowy w kalendarzu. Już drugi rok odbywać się będzie w zmienionej strukturze: zamiast jednego długiego turnieju podzielonego na eliminacje i finał, 4 konkurencje w tym indywidualny i teamy. To doskonała okazja dla początkujących graczy by mogli zagrać ze starszymi i bardziej doświadczonymi kolegami. Na żadnym innym turnieju nie spotkałem się z tak przyjazną atmosferą, dlatego turniej ten traktuję priorytetowo podczas planowania swoich brydżowych wyjazdów.*

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyрку/Bielsku-Białej?

Odp: *Każdy przyjazd do Szczyрку przywołuje tylko miłe wspomnienia, jednak najbardziej zapadł mi w pamięć turniej sprzed dwóch lat, kiedy to mój przyjaciel Michał Kania walczył o zwycięstwo w 10-letniej długiej fali. Zajęliśmy wtedy 4 miejsce, co pozwoliło mu utrzymać prowadzenie i wygrać tę prestiżową klasyfikację. W tym rok startuję z moją ukochaną dziewczyną Martą i czuję, że będziemy świetnie się bawić i długo i mile wspominać te zawody:-)*



Michał Maj – zwycięzca pierwszego finału w Festiwalu (2010 r.)

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: *Muszę przyznać, że jest mi niezmiernie przykro, że nie jestem w stanie jeździć na turnieje od czasu mojego wyjazdu za granicę. W czasach gdy grałem w brydża regularnie wyjazdy do Bielska-Białej należały do obowiązkowych. Głównie ze względu na to, że należą one do najliczniej odwiedzanych turniejów młodzieżowych w kraju. Wielu dobrych znajomych ze Śląska jak np. Murzyn*

(Tomasz Kapera – red.) czy Ogon (Jakub Ogonowski), którzy od dawna nie grają w brydża, wpadali do nas do Bielska-Białej, tylko dlatego, że mieli do nas blisko.

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

Odp: Być może moja odpowiedź nie będzie tutaj standardową odpowiedzią, ale moje najlepsze wspomnienia związane są z tragicznymi, a zarazem zabawnymi, wydarzeniami z Bielska-Białej m. in. z pamiętnej nocy kiedy Murzyn spadł ze schodów i wybił sobie zęba nawet o tym nie wiedząc. Pierwsze co zrobił gdy wstał rano to stając przed lustrem krzyknął "Kaj je moja jedynka?!". Niedługo później na stołówce prosił nas, że jakby kto „pytał” co się stało z jego zębem to on z tygrysami wolczył w imię Polonii Bytom.



Kacper Wilczak – zwycięzca pierwszego finału pocieszenia w Festiwalu (2010 r.)

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: Powodów jest wiele, ale ograniczę się do dwóch. Największym jest Adrian (hehe) i jego niestrudzeni rodzice, którzy zawsze zapewniają fantastyczną organizację, więc nie obawiam się o żadne klapy.

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

Odp: Drugi powód związany jest z moim najmiłszym wspomnieniem, czyli wieczorna piłką na hali po turnieju. Mam nadzieję, że w końcu po rozegraniu meczu uda mi się wymienić koszulkami z przesympatyczną Madziulą.



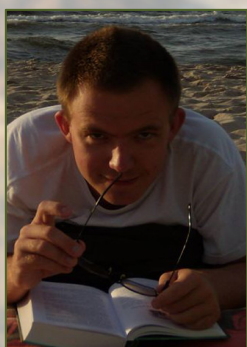
Marcin Osmański – zwycięzca pierwszego finału pocieszenia w Festiwalu (2010 r.)

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: Śmigam na turnieje do Szczyrku, żeby pograć w brydżyka w świetnej atmosferze z masą znajomych.

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

Odp: Wszystkie wspomnienia są najmiłsze!



Artur Wasiak – sędzia główny Festiwalu

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: Przyjeżdżam - już po raz dziesiąty - do pracy. Wcale nie znaczy to, że nie byłoby mnie w Szczyrku, gdyby Adrian wybrał inną ekipę sędziowską. Trochę żałuję, że nigdy nie miałem okazji zagrać w Festiwalu, ale takie już sobie wybrałem miejsce w brydżowym świecie.

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

Odp: Odpowiem na trochę inne pytanie, przedstawię wspomnienie może nie wyjątkowo miłe, ale dość zabawne. Festiwal w 2005 roku, czyli pierwszy sędziowany przez nas (Andrzeja Kozikowskiego i mnie). Ostatnia noc, godzina mniej więcej trzecia, może czwarta. Kończymy drukowanie dyplomów i - szczerze mówiąc - mamy już trochę dość, a Adrian zaskakuje nas kolejnymi pomysłami na kategorie, w których można przyznać wyróżnienia: najlepsza para młodzików, najlepsza para ze Śląska, z Bielska-Białej... i tak dalej. Kiedy już wydaje się, że to na pewno wystarczy, Adrianowi rzeczywiście kończą się pomysły i wychodzi z naszego pokoju. W mojej pamięci pozostało jego pożegnanie, brzmiało mniej więcej tak: gdybyście wymyślili jeszcze jakąś fajną kategorię, to wydrukujcie dodatkowe dyplomy!



Bartłomiej Igła – najwięcej zwycięstw w Festiwalu (3 razy: 2004, 2006 i 2011)

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Odp: Ze względu na wspaniałą atmosferę.

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

Odp: Kalambury z Tomkiem i Michałem:):)



Piotr Dybicz – Opiekun drużyny AZS UW, czyli drużyny która co roku wygrywa Puchar Przechodni Festiwalu.

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Przyjeżdżam, ponieważ jest to doskonałe miejsce, by moja młodzież mogła spędzić przy brydżu kilka wspaniałych dni. Dobra organizacja, atrakcyjne nagrody i rodzinna atmosfera sprawiają, że z klubu AZS UW co roku większa liczba graczy przyjeżdża do Szczyrku, dla wielu z nich to pierwsze zawody wyjazdowe.

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

Najmilej wspominam mój pierwszy Festiwal. Turniej jeszcze w Bielsku, w szkole przy Doliny Miętusiej, noclegi na materacach w pobliskim kościele i piłka w przerwach na bocznym betonowym boisku koszykówki lub dużym trawiastym kartoflisku. Teraz dobre warunki gry, porządne noclegi, sauna, jacuzzi i dwie hale sportowe. Wszystko lepiej, ale trochę jednak żal tamtego klimatu, choć gwoli ścisłości jako opiekun i człowiek już te 10 lat starszy zdecydowanie wolę tak, jak jest teraz, choć miło sobie przypominając jakie były początki Festiwalu.



Anna Morgiel – zwyciężczyni Turnieju Pocieszenia z roku 2011 z rekordowym wynikiem: +90,57 IMP w 30 rozdaniach.

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

Festiwal Podbeskidzia to zdecydowanie najlepsza impreza brydżowa w Polsce. Od tego kongresu zaczęłam moją przygodę z brydżem i rywalizację w turniejach młodzieżowych. Zaczęłam dosyć słabo, trzeba przyznać, bo po pierwszej sesji byłam na ostatnim miejscu. Nie zniechęciło mnie to i wracałam tu co roku, osiągając coraz to lepsze wyniki.

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

W 2011 wygrywając złoty medal w parze z Tomkiem Jochymskim. Tu pierwszy raz świadomie obroniłam się przed przymusem (rozgrywał Michał Kania). Ale oprócz brydża jest też pełno innych atrakcji - Grill, planszówki, piłka nożna, świetny ośrodek i organizator pierwsza klasa, Adrian Bakalarz, który dba o każdy szczegół i jest ojcem sukcesu Festiwalu.



Michał Kania – zwycięzca „dziesięciolatki” oraz lider długiej fali Festiwalu.

Dlaczego przyjeżdżasz na Festiwal?

W tym roku już po raz 12 przyjadę na Festiwal do Bielsko-Szczyrku. Co roku termin listopadowy jest w moim kalendarzu zarezerwowany na ten wspaniały Festiwal. Czemu? Bo jest to najlepsza impreza brydżowa na jakiej kiedykolwiek byłem. Wspaniała organizacja, niesamowita atmosfera, profesjonalni sędziowie i wspaniałe dodatkowe atrakcje sprawiają, że każdy brydżysta, który choć raz tu przyjechał, chce tu wrócić!

Jakie masz najmiłsze wspomnienie związane z turniejem w Szczyrku/Bielsku-Białej?

W ramach tego, że przyjeżdżam do Bielsko-Szczyrku już po raz 12, tych wspomnień jest naprawdę dużo. Pamiętam swój pierwszy turniej, gdy jadąc na niego nie wiedziałem czy będę miał z kim grać. Pamiętam, jak parę lat później Olek Krych popisał się fantastycznym strzałem grając w piłkę i rozbił nim puchar przechodni. Przy hali zostając, pamiętam świetne popisy na bramce Piotrka Zatorskiego i piękne bramki Pawła Jassema. Pamiętam jak przy stoliku brydżowym zagrałem 3KXX 12 lew. Pamiętam jak rozgrywając 6NT zacząłem od przebijania trefli. Pamiętam jak Tomasz Jochymski analizował rozdanie z 10 letnim przeciwnikiem. Pamiętam walki Kacpra Wilczaka w „Dżungli”. Pamiętam wspólne śpiewanie z Natalią Banaś, Wojtkiem Kaźmierczakiem oraz Tomkiem Brede grającym na gitarze. Pamiętam zdjęcie Kuby Wojcieszka i Basi Rosłon. Pamiętam nocne rozmowy z Madzią Budzyńską. I tak bym mógł bez końca, jedyne czego nie pamiętam to rozdanie opisane przez Anie Morgiel ;) . Jednakże co roku największe wrażenie i zarazem najmiłsze wspomnienie rodzi się na ceremonii zakończenia, kiedy to wszyscy uczestnicy, dzieci czy dorośli, zawodnicy czy opiekunowie, pani kucharka czy pan burmistrz wstają i robią tak zwane „Standing ovation” dla Adriana. Jest o tyle piękne, że te podziękowania płyną z naszych serc. I to jest wspaniałe, bo on co roku udowadnia, że zasługuje na to oraz na to, że Szczyrkowi należy się tytuł najlepszego turnieju brydżowego w Polsce.

Ucz się od Pani Kapitan!

To ja - Natalia. Na dobre zaczęłam grać w brydża w liceum. Ok, wcześniej były epizody. Kuzyn tłumaczący, że piki są starsze od kierów, a as od króla. Tata koleżanki uczący konwencji "2trefl pytanie o starsze czwórki". Leniwe popołudnia na obozie, które trzeba było czymś zająć. Tak, ale naprawdę zaczęło się w liceum - wszystkie przerwy, roberki po lekcjach, kółko, problemy rozgrywkowe, pierwsze rozpiski podstaw wspólnego języka, turnieje z rówieśnikami, wyjazdy. O partnerów i przeciwników nie było trudno. Liceum Staszica tworzyło dobre warunki do gry i wielu jego uczniów wykorzystało to, żeby tę grę chociaż liznąć. Wykorzystałam i ja i gdy poznałam nowych ludzi, gdy przyszły pierwsze sukcesy, trudno było powiedzieć "pas" i grałam dalej.

Mówiąc o sukcesach... Jakie cechy o nim decydują? Wskazałabym trzy.

Primo: wyobraźnia. Czy przeciwnik może mieć DW10 w kierach, skoro zawistował spod trzeciego waleta karo? Dlaczego wyszedł w pika dwójką, skoro ma ich co najmniej sześć? Czy skoro on spasował po karze, to może mieć 12 punktów na 4-3-2-4? A może zagrać teraz w mój najslabszy kolor, żeby oni zegrali w jakiś inny i wyrobili mi forty? I tak dalej.

Secundo: koncentracja i odporność psychiczna. Każde rozdanie to nowa szansa, nowa całość. Wypuściłeś w poprzednim szlemika z rekontrą? To już nieważne. Na analizę przyjdzie czas później, teraz nic już nie możesz z tym zrobić. Jedyne co możesz i powinieneś, to zagrać jak najlepiej następne, nowe rozdanie. To oczywiście działa w drugą stronę: jeden fenomenalny wist na +13 impów to nie jest powód do rozluźnienia, trzeba walczyć dalej.

Tertio: atmosfera w drużynie aka team spirit. Oczywiście to ważniejsze w dwutygodniowej Olimpiadzie Brydżowej niż w trzydziestosześciorozdaniowych teamach na kongresie. W tych drugich jakoś to zleci. Możesz przeciągać mecze i kończyć zaraz przed początkiem następnej rundy. Możesz koczować pomiędzy rundami w łazience lub bufecie. A po turnieju a rivederci i każdy wraca do swojego życia. W długich imprezach to tak nie działa, spędza się razem więcej czasu: spotyka na śniadaniach, w brydżramie, chodzi razem na kolacje. Dlatego tak ważne jest się razem śmiać i nie mieć pretensji do partnerów o źle zagrane rozdania. Przecież oni chcieli jak najlepiej! Z perspektywy, wydaje mi się, że najważniejszym czynnikiem dobrych wyników reprezentacji kobiet dwa lata temu (5. miejsce w ME, 3. miejsce na OB) - nie wiem, jak było wcześniej i jak jest później - była właśnie ta rzeczona atmosfera, pozwalająca grać każdej na jej najwyższym poziomie.

Na koniec najlepsza wiadomość: wszystkie te trzy rzeczy można poprawić i nad nimi pracować. Powodzenia!



Natalia Sakowska, Arcymistrz (13 WK). Kapitan ekstraklasowej drużyny AZS UW TG W-wa. Brązowa medalistka Olimpiady Brydżowej kobiet i Mistrzostw Polski Par Open. Studiowała na Uniwersytecie Warszawskim, pracuje jako programistka w Google'u. Jej licznik na Endomondo Sports Tracker już prawie dobił do dwóch tysięcy kilometrów!

Wywiad z Jakubem Patreuhą, czyli świeżo upieczonym Mistrzem Świata z Istambułu

W świecie sportu można znaleźć wiele rodzeństw odnoszących sukcesy. W tenisie przez długie lata dzieliły i rządziły siostry Williams, a w deblu do dziś najlepsi są bracia Bryanowie. W Polsce o sile reprezentacji szczypiornistów decydują bracia Lijewscy i Jureccy. Natomiast w brydżu mamy chociażby braci Kotorowiczów, dwóch Jessów (Piotrka i Pawła), czy braci Shpuntuou Ilię i Janka.

Na rozmowę ze mną zgodził się jeden z dwóch braci bliźniaków: Kuba Patreuha, który w tegorocznych Drużynowych Mistrzostwach Świata do lat 15 zdobył złoty medal. W parze grał oczywiście ze swoim bratem Patrykiem, natomiast resztę składu dowodzoną przez Rolanda Lippika i Leszka Nowaka uzupełniali: Michał Kaleta, Kacper Kopka, Michał Maszenda i Tomasz Pawelczyk.

Cześć, na początek gratulacje za zwycięstwo w Mistrzostwach Świata! Moje pierwsze pytanie będzie dotyczyło poziomu trudności na Mistrzostwach. Czy było trudno, czy poziom był wyższy niż na Mistrzostwach Polski Młodzików?

Cześć, dzięki. Poziom na Mistrzostwach Świata był zdecydowanie wyższy niż na Mistrzostwach Polski Młodzików. Na MŚ grały najlepsze pary na świecie w naszej kategorii wiekowej.

Bez przesadnej skromności, z tego co widziałem, z bratem byliście najlepszą polską parą w drużynie U15. Aczkolwiek nasuwa się niewygodne pytanie: czy byłeś najlepszym naszym zawodnikiem? A dokładniej, czy grasz lepiej od swojego brata?

To nie ja powinienem oceniać kto był najlepszy. Z pytaniem tym proszę się zwrócić do trenerów. Ja i mój brat od samego początku graliśmy równo, na tym samym lub porównywalnym poziomie. Niewątpliwie ja jestem lepszy (śmiech ha ha ha).

Często przez swój wygląd oraz wybuchowy temperament jesteście porównywani do Wojtka Kaźmierczaka. Jakbyś miał wyróżnić jakiegoś polskiego juniora, który jest dla Ciebie autorytetem brydżowym, czy byłby nim właśnie Wojtek? (By było Ci trudniej wyłączamy z pytania Michała Klukowskiego)

Zgadza się. Często słyszeliśmy, że jesteśmy podobni do Wojtka. Przed mistrzostwami mieliśmy pseudonim „Małe Kaźmierczaki”. Moim idolem wśród juniorów jest właśnie Wojtek. Jak był młody także był impulsywny. Ciężką pracą zmienił to. Myślę, że zrobiliśmy pierwszy krok ku zmianie. W półfinale mistrzostw siłą spokoju wyprowadziliśmy z równowagi licytujących agresywnie Chińczyków.

Parę lat temu, gdy byłem jeszcze młodzikiem, oprócz brydża, nasze głowy „zajmowały” także dziewczyny. Czy popularne są obecnie pary brydżowe? Czy Ty posiadasz dziewczynę i jeśli tak, to czy gra ona w brydża?

Obecnie są mniej popularne pary brydżowe. Obecnie jestem wolny.

Najładniejszą dziewczyną na brydżu jest? (nie licząc Twojej oczywiście)

Najładniejszą dziewczyną na brydżu jest moja starsza koleżanka Aleksandra.

Jak spędzacie wolny czas na zawodach? Preferujecie uprawianie sportu, czy też rozmowy ze znajomymi? Kogo zaliczasz do swoich najbliższych kolegów na brydżu?

Na brydżu w wolnym czasie gram z kolegami w piłkę nożną lub spędzam czas z dziewczyną. W takim składzie jak w Turcji (Pawcio, Kubuś, Stawek, Maciek, Kacper, Sopol, Piotrek, Błażejski, Pumba, Kura, Plądi, Nosorożec) mogę haratać w gałę zawsze. Brat gra w karty lub na tablecie.

Czy planujesz swoją przyszłość związać z brydżem? A dokładnie czy planujesz zostać zawodowym brydżystą?

Tego jeszcze nie wiem. Rozważam taką opcję. Chciałbym najpierw skończyć szkołę i studia.

W którym aspekcie brydżowym wydaje Ci się, że umiesz najwięcej (licytacja, wist, rozgrywka)?

Myślę, że najwięcej umiem w rozgrywce.

Którego z trenerów (wykładowców) brydżowych cenisz najbardziej?

Najbardziej z wykładowców cenię oczywiście mojego trenera - Rolanda Lippika. Wykazał anielską cierpliwość, a uczył nas od początku. Wędrówki po sali, gadanie przy stole, tysiąc pomysłów na minutę to przecież nasz znak firmowy. Bardzo dużo wyniosłem z zajęć z trenerami: Markiem Wójcickim i Ryszardem Kielczewskim.

Na które zawody brydżowe jeździsz najchętniej? (chodzi o rangę zawodów oraz miejsce)

Na zawody międzynarodowe, ponieważ poznaje wiele nowych ludzi (nie tylko z Polski).

Najlepszym brydżystą, z którym miałeś przyjemność zagrać turniej był?

Katarzyna Dufurat, zaś brat z Michałem Nowosadzkim.

Jakbyś miał stworzyć swój własny team brydżowy złożony z 6 zawodników, to kto by się w nim znalazł? (chodzi np. o grę na Mistrzostwach Świata Open)

Cezary Balicki-Adam Żmudziński, Michał Klukowski- Piotr Gawryś, Michał Nowosadzki – Jacek Kalita.

Czym się różnisz od brata? Jak przeciętny brydżysta ma rozpoznać, który to Kuba, a który Patryk?

Jest to trudne, z uwagi na to że „jesteśmy wszędzie”. Ja jestem wyższy i ładniejszy (śmiech), mam włosy zaczesane do góry. Patryk nosi charakterystyczne okulary „kujonki” i ma wyższy głos.

Z tego co zauważyłem na Facebooku, jesteś kibicem Legii. Jak to się stało, że chłopak z Bolesławca kibicuje Legii?

Jestem fanem piłki nożnej. Uwielbiam w nią grać i oglądać. Jestem fanem Barcelony. Kibicuję wszystkim polskim klubom odnoszącym sukcesy na arenie międzynarodowej. Spodobała mi się gra prezentowana przez (L)egię. Aktualnie są najlepszą polską drużyną.

Co robisz, jak nie grasz w brydża? Jakie są Twoje zainteresowania?

Uwielbiam sport, zwłaszcza piłkę nożną i siatkówkę. Gram praktycznie codziennie. Lubię również zagrać na komputerze, porozmawiać z kolegami i koleżankami. Uwielbiam słuchać muzyki, zwłaszcza mocnej muzyki metalowej (Asking Alexandria, Capture The Crown Upon This Dawning, Motionless In White, Metallica, Slayera).

Jak Twoje hobby i osiągnięcia są przyjmowane przez kolegów w szkole? Bardziej z podziwem (w końcu jesteś mistrzem Świata), czy częściej z Ciebie żartują, iż to w końcu brydż i jak można tę grę nazywać sportem?

Brydż w mojej szkole nie jest zbyt popularny. Koledzy z mojej klasy częściej ze mnie żartują niż podziwiają. Młodszy koledzy i koleżanki byli w szoku, że zostałem mistrzem świata i patrzyli na mnie z podziwem (choć o grze w brydża nie mają pojęcia).

I pytanie na koniec: czy wybieracie się z bratem na turniej do Szczyrku?

Oczywiście. Obozy w Szczyrku to stały punkt naszego rozkładu!



Jakub Patreuha – Mistrz Okręgowy (2 WK), zawodnik drużyny BKB II Pogrom Bolesławiec. Jego pasją jest sport, a ulubioną drużyną FC Barcelona. Wspólnie z bratem Patrykiem poprowadził Reprezentację U15 do historycznego triumfu w tegorocznych Drużynowych Mistrzostwach Świata w Istambule.

Rozmawiał: Michał Kania

Po co grać w karty, jak się jest młodą i piękną?

Po Warszawie od lat krąży anegdota o dwóch studentkach, które zapisały się na brydża w ramach zajęć na uczelni. Trafiły do grupy początkującej, gdzie z powodzeniem uczęszczały przez jakiś czas, jednak ostatecznie zrezygnowały z ukończenia kursu. Gdy przyszły z pretensją do przełożonych prowadzącego zajęcia, okazało się, że miały pewien ważny powód, który uniemożliwiał im naukę brydża. Nauczyciel był zbyt przystojny.

W związku z tą opowieścią naszła mnie refleksja dotycząca motywacji młodych dziewcząt, które zaczynają zajmować się tą grą. Przepytalam więc koleżanki, a ich odpowiedzi przedstawiam teraz do wglądu.

Na pierwszy ogień poszła Luiza (l. 20, wym.: 90x60x90). Swoją karierę w środowisku zaczęła bardzo wcześnie, stąd wieloletnie doświadczenie pomogło jej w udzieleniu – jak sądzę – najtrafniejszej ze wszystkich odpowiedzi na postawione przeze mnie pytanie. „Chciałam jeździć na fajne imprezy, dlatego grałam” – wspomina, a po chwili dodaje jeszcze, że: „pojechałam na pierwszy obóz, bo grał tata koleżanki, a my nudziłyśmy się w wakacje. Dopisz, że nie byłam przekonana, ale świetna atmosfera mnie zachęciła”. A zatem pierwszym powodem jest niewątpliwa funkcja socjalizacyjna brydża. Warto dodać, że większość środowiska stanowią chłopcy, więc z perspektywy dziewczynki imprezy rzeczywiście mogły być fajne.

Agnieszka (l. 20) odpowiedziała podobnie. Ona także została wciągnięta do gry przez starszego pana (tym razem był to jej własny tata, nie koleżanki) oraz uznała, że atmosfera na wyjazdach jest cudowna. Po chwili refleksji także dodała, że na starość przyda jej się trening pamięci, który oferuje brydż. Wzorce rodzinne najwyraźniej miały duży wpływ na ukształtowanie takiej postawy, dlatego serdecznie pozdrawiam Pana Tatę Agnieszki!

Do sielankowej opowieści o fantastycznym towarzystwie i możliwości jeżdżenia po kraju na różne turnieje należy dołączyć jeszcze jeden, niemniej ważny powód, którym kierują się ambitne dziewczęta. Jedna z ankietowanych (imię i wiek cenzuruję ze względu na kontrowersyjną treść wypowiedzi) mówi śmiało: „łatwiej coś osiągnąć, jak się jest dziewczynką, poprzeczka nie jest zawieszona zbyt wysoko!“. Cóż, nabiera to sensu zwłaszcza w kontekście wypowiedzi pozostałych junierek. Niemniej nie zapominajmy o tym, że brydż to gra parami, a picie samemu to alkoholizm.

Na koniec postanowiłam spojrzeć na sprawę od drugiej strony i spytać jednego z młodych zawodników płci przeciwnej o to, czemu jego zdaniem dziewczynki decydują się grać w karty. Odpowiedź była tyleż zaskakująca, co prorocza!

Ankietowany bez wahania odpowiedział: „żeby wrywać starszych facetów, którzy są dobrzy i trzaskają kasę”.

Jak to się ma do rzeczywistości? Aby odpowiedzieć na to pytanie, ponownie przeprowadziłam sondę na reprezentatywnej grupie junierek, którym obiecałam anonimowość, żeby czuły się komfortowo. Poprosiłam o wskazanie rzeczywistego powodu (zazwyczaj jednego, płci męskiej), dla którego zdecydowały się grać w karty.

Oto rezultat:



„Trzaskać kasę” na brydżu pewnie jest trudno, ale za to uroda i talent na pewno nie przejdą niezauważone wśród rzeszy młodych adeptek tej pięknej gry. Może wygląd prowadzącego zajęcia wcale nie musi być przeszkodą w nauce, a może właśnie to powód, dla którego ocenia się poziom junierek tak nisko? Teraz już przynajmniej wiadomo, kto jest winny.

Na koniec pragnę podziękować wszystkim dziewczętom biorącym udział w moim badaniu. Życzę wam (i sobie) wielu wspaniałych chwil na wyjazdach, a zwłaszcza w Szczyrku!



Marta Wójcik, Mistrz Okręgowy (2 WK), zawodniczka AZS UW W-wa VIII. Jej pasją jest literatura oraz twórczość Arthura Schopenhauera.

Z wizytą u najbardziej utytułowanego NPC w historii polskiego brydża młodzieżowego

Dwudziesty pierwszy wiek to okres, w którym polscy juniorzy stawali na najwyższych stopniach podium we wszystkich zawodach międzynarodowych. Przez mistrzostwa drużynowe, po parowe czy indywidualne, z każdego turnieju młodzi brydżyści przywozili worki medali. Jakie są przyczyny tak wspaniałych wyników? Na pewno jest ich wiele, aczkolwiek jedno jest pewne. Nie byłoby tych wszystkich sukcesów gdyby nie jedna osoba. I właśnie na rozmowę ze mną zgodził się jeden z najwybitniejszych NPC jakiego miały reprezentacje juniorskie w naszym kraju.

Włodzimierz Krysztofczyk, bo o nim mowa, może się poszczycić wieloma sukcesami swoich podopiecznych na arenie międzynarodowej, a na szczególną uwagę zasługuje seria złotych medali od ME w Brasov (2009r.), przez Filadelfię (MŚ 2010 r.) , ME w Albenie (2011r.) do triumfu w MŚ w Taicang w roku 2012. W jego reprezentacjach grali między innymi tacy zawodnicy jak: Krzysztof Buras, Bracia Kotorowicze, Konrad Araszkiwicz, Jacek Kalita, Jan Sikora, Paweł Jassem, Piotr Tuczyński, Wojciech Kaźmierczak, czy Michał Klukowski.

Z Włódkiem umówiłem się w jednym ze starszych pubów przy Politechnice Łódzkiej. Nie ukrywam, iż miałem lekką treść związaną z tym wywiadem, ponieważ początkowy plan był taki, iż wysyłam Włódkowi pytania, on na nie odpowiada, odpisuje i gotowe! „Niestety”, mój Rozmówca zaproponował wywiad w formie „klasycznej” czyli przy piwku i coli... (pech chciał, że miałem jeszcze zajęcia tego dnia).

Na szczęście nie było czym się stresować i po kilku chwilach rozpoczęliśmy bardzo ciekawą rozmowę, przez którą spóźniłem się na swoje zajęcia na uczelni. Ale było warto!

Na początek spytałem Włódka o jego początki z brydżem, skąd wziął się pomysł aby zacząć grać w karty.

Zacząłem na początku szkoły średniej, moi koledzy mieli rodziców, którzy grali, dlatego też my zaczęliśmy grać. Szybko się okazało, że nam się spodobało i na początku zaczęliśmy grać nie takimi klasycznymi, tylko „nietypowymi systemami”. Pierwszy był „neapolitański trefl”

Skąd mieliście materiały?

Ach, materiałów było bardzo mało, pożyczyłem książkę od kogoś „Blue Club. Ona się wtedy ukazała w latach 60tych. Generalnie grało się tak trochę na oko, pierwsze odpowiedzi nam wystarczały, znaliśmy schematy, wydawało nam się, że to jest cała filozofia systemu.

Później ukazało się w Brydżu „Nesero”, czyli neapolitańskie sekwencje rozkładowe Szuriga, którymi też przez chwilę grałem, no i grałem jeszcze przez chwilę Juwenią, która również ukazała się w Brydżu. Na początku była to walka z systemem, nic ciekawego, zwykła gra w kółko. Następnie w nasze dwie pary zaczęliśmy chodzić na turnieje, gdzie pierwszym z nich był turniej w ŁKSie, w którym zajęliśmy dwa słuszne, ostatnie miejsca.

To w takim razie, gdzie urodził się pomysł żeby zająć się trenowaniem młodzieży?

Wiesz co, miałem jakąś taką dziwną motywację wewnętrzną, że coś sobie postanowiłem. Wydawało mi się, że moje możliwości brydżowe w pewnym momencie są ograniczone. I zrobiłem tak kolejno: papiery instruktora, instruktora 1 klasy, trenera i jak już robiłem pierwszego instruktora, to miałem już jasno określony cel - nastawiłem się na zdobycie medalu z reprezentacją juniorską.

A który to był rok?

Pierwsze kursy zaczęły się już w roku bodajże 1987, aczkolwiek studia trenerskie robiłem w latach 1993-1996, podczas których dogadany już byłem z kol. Orłowem, że jak skończę te studia, to powinienem objąć reprezentację młodzieżową.

W którym roku udało się objąć pierwszą reprezentację juniorów młodszych?

W 1995 roku startowałem po raz pierwszy, ale przegrałem wtedy z Łukaszem Sławińskim, ale jakoś specjalnie tego nie żałuję, ponieważ nie wiedziałem jeszcze co robić, nie byłem gotowy, dobrze, że przegrałem. W 1996 roku już nie było konkurencji i objąłem kadre.

Minął rok czasu, czyli miałeś czas na nauczenie się od kogoś pracy NPC. Ktoś Tobie pomagał, czy raczej sam się uczyłeś?

Mnóstwo rzeczy dowiedziałem się w trakcie tych studiów, no i Władek (Izdebski – red.) bardzo mi dużo rzeczy powiedział. Pamiętam jak miałem pierwsze zgrupowanie przed MP Juniorów, na które zaprosiłem Władka aby mi wszystko opowiedział: „jak to się robi i z czym to się je”, a Władek, jak to Władek, do wszystkiego zniechęcony (śmiech), oczywiście przyjechał i mi wszystko opowiedział. Wtedy miałem tak dużą motywację i wiedziałem, że jak napotkam jakikolwiek kłopot, to po prostu ten mur rozbiję głową, wiedziałem, że jak coś sobie zaplanuję, to na pewno osiągnę sukces.

I nadszedł styczeń 1997 roku...

Tak, dokładnie w moje imieniny, wtedy właśnie zostałem oficjalnie selekcjonerem Reprezentacji Juniorów młodszych. Rozpisaliśmy pewien program przygotowań, na który związek przeznaczył odpowiednie środki.

Jak Twoim zdaniem powinien wyglądać proces doboru zawodników do Reprezentacji? Zgodzisz się na pewno, iż jest to konkurencja „płynna”, w której zawodnicy bardzo często się zmieniają.

Tak, tak, wiadomo, że co mistrzostwa masz praktycznie nową ekipę.

Wiesz, to jest tak, w momencie kiedy startujesz po raz pierwszy, po długiej przerwie, to musisz zrobić szerokie rozpoznanie bardzo dużej grupy. Ja wtedy nic nie wiedziałem, nie znałem grupy, wtedy nie było jeszcze praktycznie Internetu, większość rzeczy rozwiązywałem telefonicznie albo listownie. Wybrałem grupę około 30 osób, większość na podstawie rozmów z ich instruktorami i z nimi zrobiłem pierwsze zgrupowanie.

A kto z dziś grających zawodników wtedy się pojawił?

Buras, Lutostański, Baranowski, Kotorki (bracia Jakub i Krzysztof Kotorowicz – red.) Anka Szczepańska, Araszkiwicz... Z Konradem była ciekawa historia, ponieważ przyjechał tylko dlatego, bo odpisał mi na list tak niewyraźnie, iż nie mogłem się go odczytać i po prostu go wziąłem żeby mieć spokój. Naprawdę było mnóstwo miłych osób.

Po tym zgrupowaniu już niemal wszystko wiedziałem, kto jak gra i jaki poziom reprezentuje. Następnie stworzyłem rozgrywki kadrowe, które wyłoniły mi grupkę osób, która będzie rywalizować o najbliższe wyjazdy. I do tej grupki dołączyłem kolejne osoby, które miały

walczyć o miejsca w następnych roku czy latach. Forma takiego zabezpieczenia, żeby za rok po prostu nie sięść.

A masz może jakąś filozofię dobierania zawodników? Na jakie cechy patrzysz u tych młodych zawodników.

Ja zawsze patrzę na to aby wziąć ekipę, która moim zdaniem będzie najlepsza i jako zespół była fajna, ale najważniejsze jest to aby wziąć osoby, które mogą zapewnić mi ciągłość, jak za rok czy za dwa lata będę mieć następne zawody. I taki gość będzie doświadczonym liderem, którego wszyscy będą lubili, gdyby w razie czego on był ich przedstawicielem w rozmowach ze mną, żebym nie musiał rozmawiać ze wszystkimi.

Natomiast co do zestawienia w parach, to nigdy się w to nie wtrącałem. Jeżeli ktoś mnie prosił o poradę, to radziłem, aczkolwiek nigdy nie wtrącałem się w to, kto z kim gra. W tej kategorii na początku najważniejsze jest to, żeby mieć 6 dobrych zawodników, niekoniecznie 3 pary.

W tamtych czasach był dużo słabszy poziom. Ważne było to, aby ci goście, którzy pojedą na zawody dali sobie radę, także z różnicami kulturowymi.

Przecież trzeba pamiętać, iż wtedy wyjazdy zagraniczne nie były tak popularne jak teraz i oprócz rywalizacji z innymi drużynami, bardzo często moi zawodnicy musieli sobie radzić ze stresem, bo po prostu nie wiedzieli jak się zachować, dla nich taki wyjazd na Mistrzostwa Europy, to było wielkie wydarzenie.

W kontekście tego co powiedziałeś, przychodzi mi do głowy pytanie: jakie cechy powinien mieć trener, który chce pracować z takimi młodymi zawodnikami? Co jest najważniejsze w kontakcie z drużyną?

Wiesz, ważne jest to, że oni są w stanie ciebie szybko rozczytać, w sensie trenera. Jak im się zaczniesz kręcić, z jednym tak, z innym inaczej, to wtedy jest „masakra”. Trzeba od samego początku przyjąć stały front wobec nich i traktować ich równo.

Czyli sprawiedliwość i nefaworyzowanie nikogo.

Trzeba się postarać, żeby coś takiego mieć. Generalnie trzeba być z nimi szczerym jeśli chodzi o zasady powołań. Nikogo nie zwodzić, bo oni to wtedy fantastycznie czytają.

A jakie konflikty mogą się zdarzyć w takiej Reprezentacji?

Konflikty mają miejsce praktycznie tylko na zawodach. To nie są konflikty między zawodnikami, ale konflikty wynikające z tego, że nie idzie.

A czy te konflikty się powielają, czy raczej są różnice między Twoimi pierwszymi reprezentacjami, a tymi ostatnimi?

Wiesz, trzeba zrozumieć, że wtedy były inne czasy. Teraz jak na zawodach ktoś jest zdenerwowany, to idzie po prostu do kawiarni na kawę, czy po prostu wychodzi się przejść do miasta. Kiedyś kawa, to było coś nie do pomyślenia (śmiech). Pamiętam na pierwszych Mistrzostwach Europy w Wiedniu przed decydującym meczem przyszedł Prezes Orłow i spytał się kto co pije. Wszyscy byli w szoku.

Zmieniając temat, chciałbym się Ciebie teraz spytać o Twoje spostrzeżenia na temat dominacji polskich „schoolsów” w latach 2004 – 2011 na Mistrzostwach Europy. Jak nam się to udało? Przecież bardzo popularne były opinie, że jak moglibyśmy wysłać trzy reprezentacje, to przywiozłyby trzy medale.

Zgadza się, tak było. Z tymże, mnie się wydaje, że wystąpił efekt „perpetuum mobile” i nasz Związek doszedł do wniosku, że niezależnie co się zrobi, to wygramy. Dlatego też były ucinane pieniądze na młodzież, ponieważ ten medal nam się zwyczajnie należał. Przypominam sobie, że już od przełomu wieku zaczęliśmy w Związku interweniować (pisałem coroczne sprawozdania, rozmawiałem z członkami Zarządu) i powtarzałem, że ten strumyk w końcu wyschnie, ponieważ, przestaję pracować z jakąkolwiek grupą zaplecza, tylko biorę szóstkę, którą wyciskam jak cytryny i wyrzucam, po czym nie interesuję się dalej ich karierą.

Z tego co mówisz, to można wywnioskować, iż na początku współpraca ze Związkiem wyglądała dobrze, mówiąc krótko kasa się zgadzała, można było organizować wiele zgrupowań.

Tak, z tym, że warto zwrócić uwagę, że w tej kategorii medale przychodziły bardzo łatwo. I powstała niestety taka zależność, że im łatwiej przychodziły medale, tym bardziej był przykręcany kurek związany ze zgrupowaniami.

Najlepsze zgrupowania jakie miałem i najlepiej przepracowany rok, to był rok 1997. Mieliśmy dwa dziesięciodniowe zgrupowania, jeździliśmy po całej Polsce (turnieje), mieliśmy dwa zgrupowania zagraniczne, przyjechali do nas Holendrzy i Niemcy, wyjechaliśmy na dwa tygodnie do Słupska, gdzie przez dwa tygodnie cięliśmy w karty i na to wszystko mieliśmy środki ze Związku.

Uła, sporo. A te wyjazdy były przeznaczone dla ilu par?

Dla wybranej czwórki, Lutek, Baranowski i taka strasznie ładna dziewczyna Marta...

Machalińska?

Nie, niestety nie mogę sobie przypomnieć nazwiska... (może ktoś pamięta?)

Ale wracając do tematu, to był olbrzymi skok jakościowy, bo przed 1996 rokiem, nie było prawie nic. Wiem, że moi poprzednicy coś tam robili, ale wydaje mi się, że sporo w tym było udawania, a mniej rzetelnej pracy.

Ten rok spowodował, że już wiedziałem wszystko naraz. Kto będzie potrzebny za rok, za dwa lata. Mogłem wysłać np. Kotorków do Holandii żeby się przetarli. Wrócili jak mistrzowie. To było świetne, że mogłem wiedzieć, kto będzie potrzebny za jaki czas, Związek miał jakieś parę groszy, żeby tego gościa ewentualnie gdzieś wysłać i ja już wtedy wiedziałem czy ktoś będzie się nadawać.

To powodowało, że była pewna ciągłość, mogłeś robić plany na przyszłe lata, niestety to wszystko się szybko ucięło.

Ale uważasz, że to wszystko się wzięło właśnie z tej ilości sukcesów?

To, że szło tak bardzo dobrze powodowało, że Związek przestawał się tym mniej interesować. Od 2003 roku sprawy zaczęły iść trochę lepiej, ponieważ Związek był w lepszej kondycji finansowej. Aczkolwiek już od tego czasu nie byłem selekcjonerem.

Także po początkowym okresie miałem swoją szesnastkę, która tworzyła taką optymalną grupę docelową, z którą mogłem pracować. I to się załamało. Wiem, że finanse Związku były wtedy koszmarnie, ale generalnie przestaliśmy się bawić w szkolenie i przerzuciliśmy to szkolenie, może i słusznie, na poszczególne regiony, które często wykonywały kawał dobrej roboty. Jednakże w pewnym momencie nie było możliwości zebrania tej grupy i dowiedzieć się kto jest kto, co jest bardzo ważne dla selekcjonera.

Taka sytuacja jak choćby rozeznanie się kto w jakim elemencie jest najlepszy. Żeby wyeliminować takie sytuacje, w których w parze jeden z zawodników jest świetny, a drugi po prostu gamoniem. Żeby się pozbyć takich przypadków, trzeba robić testy i po prostu raz na jakiś czas móc im się przyjrzeć.

W U20 zawsze tak było, że co by się nie działo, to medal powinien być, najczęściej złoty. Jednak co z U25? Przecież ci zawodnicy, którzy ogrywali wszystkich w schoolsach, nie mogą sobie teraz poradzić w kategorii wyżej. Dlaczego tak się działo/dzieje?

To bardzo często poruszany temat. Jest coś takiego, że w U20 w związku z różnymi Olimpiadami, MPSami były prowadzone szkolenia dla tych „kalafiorów” i oni w wieku 15-18 lat byli prowadzeni w klubach, grali w lidze, różnych turniejach. Następnie przychodzili do kadry, powiedzmy przez rok byli w kręgu zainteresowań selekcjonera, gorzej czy lepiej się rozwijali. W pewnym momencie pojechali lub nie pojechali i od tej pory nikt się nimi nie interesował, ich kariera się kończyła. Już się nimi nikt nie interesował...

W U25 nigdy, z tego co sobie przypominam, nie było żadnych zgrupowań, szkoleń. Oceniano, że ci goście są na tyle dorośli, że samo powinni wszystko zrobić.

Też to jest taki okres, że w wieku 20 lat jest się już na studiach i naturalnym jest, że zaczyna się skupiać na nauce, a nie tylko na brydżu.

Tak, tak, to jest tak, że jest mamy gościa na pierwszym roku studiów i go stracimy, to on już sam nie zacznie się szkolić. O takich osobach nie można zapominać, trzeba o nich pamiętać, od czasu do czasu przesłać im jakieś materiały, dać różne testy, wysłać na zgrupowanie, zrobić wszystko by czuli się potrzebni.

Z Leszkiem Nowakiem pisaliśmy żeby coś ruszyć z wiekiem 19-20, bo wydawał się on nam kluczowy, żeby oni po prostu przeszli miękko w ten okres juniora starszego. Niestety nic w tej kwestii nie zostało zrobione.

A jakie widzisz różnice w szkoleniu młodzieży w Polsce i zza granicą?

Zza granicą jest dokładnie odwrotnie niż w Polsce. Np. jak obserwowałem gości z innych reprezentacji U20, to widziałem, że oni dopiero się rozwijali. Właściwie zaczynali grać. My już byliśmy na szczycie i zaraz będziemy spadać, a reszta dopiero zaczynała poważne granie. I potem patrzę, przyjeżdżam na kolejne zawody, konkurenci mają już 22 lata, grają w juniorach starszych i nagle się okazuje, że grają świetnie.

Natomiast u nas jest ten problem, że w U25 zawodnicy są na innym etapie, są przetrenowani, zniechęceni, znudzeni, spełnieni.

Ok, kończąc już powoli, chciałbym poznać Twoją opinię na temat Festiwalu w Szczyrku, wcześniej wiadomo – w Bielsku-Białej.

W 2009 roku, kiedy po raz kolejny wziąłem się za trenowanie Reprezentacji U20 natychmiast przyjechałem do Bielska. Miałem taką filozofię żeby wszędzie być, każdego spotkać, by ci goście widzieli, że się interesuję. Byłem praktycznie na każdym turnieju młodzieżowym.

A co do turnieju, to pamiętam jak pierwszy raz wszedłem na salę gry, to miałem takie wrażenie, że wszystko jest dopracowane organizacyjnie. Wszystkie stoły idealnie ustawione, porządek w miejscu grania, jak jest koniec przerwy, to nikt nie chodzi, a wszyscy grają. Widać było cały aparat pracujący nad tym, aby wszystko było dopracowane do perfekcji. Byłem tym bardzo pozytywnie zbudowany.

A byłeś w Szczyrku?

Jak byłem selekcjonerem, to byłem na każdym Festiwalu, czyli także w Szczyrku, nawet dwukrotnie. Podczas takich turniejów możesz się strasznie dużo dowiedzieć. Nie tylko od zawodników, ale także od trenerów klubowych. Wszyscy mówią prawdę, chcą pomóc, są bardzo pozytywnie nastawieni.

A wracając do Twojego pytania, to w Szczyrku jest jeszcze lepiej. W Bielsku robiło się już trochę za ciasno, dlatego dobrze, że Festiwal przeniósł się do Szczyrku. Adrian z całą ekipą organizatorów robią świetną robotę i uważam, że jest to najlepszy turniej dla młodzieży w tym kraju. Super turniej, ale przestałem już tam jeździć, bo w sumie nie mam po co (śmiech).

To już zupełnie na koniec mam takie pytanie: Gdybyś miał stworzyć „Dream Team” z zawodników, którzy grali u Ciebie, to kto by się w nim znalazł?

Dream Team wg mnie to miałem w Antalyi (ME w 2000 r., skład: K. Araszewicz, K. Buras, S. Kapała, J. Kotorowicz, K. Kotorowicz, P. Mądry), wyjątkowa drużyna, to była wyjątkowa drużyna.

No muszę powiedzieć, że po cichu liczyłem, iż wymienisz moje nazwisko, no ale przyznaję, iż do wyżej wymienionych jeszcze wiele mi brakuje. Dziękuję Ci bardzo za rozmowę!

Również dziękuję.

Rozmawiał: Tomasz Jochymski



Włodzimierz Krysztofczyk – Mistrz Międzynarodowy (9 WK). Z Reprezentacją U20 wygrywał wielokrotnie drużynowe MŚ i ME. W wolnych chwilach uwielbia biegać i doprowadzać do perfekcji swój ogródek.

Q&A z Jackiem Kalitą i Michałem Nowosadzkim

Jeszcze niedawno byli juniorami a dziś podbijają świat zdobywając liczne tytuły międzynarodowe. Świeżo upieczeni vice mistrzostwie świata Jacek Kalita i Michał Nowosadzki zgodzili się odpowiedzieć na parę krótkich pytań. Każdy z nas wie, że świetnie współpracują w parze, jednak czy myślą podobnie o brydżu i życiu?

1. Wj czy naturka?

J.K.: Naturka.

M.N.: Naturka.

2. W karierze Juniorskiej byłem: niedocenianym talentem czy gwiazdą reprezentacji?

J.K.: Ani talentem ani gwiazdą.

M.N.: Najpierw to pierwsze, potem to drugie.

3. Konwencje brydżowe: bardzo potrzebne, czy niepotrzebne zaśmiecanie pamięci?

J.K.: Zaśmiecanie pamięci.

M.N.: Pewien zasób na pewno jest przydatny, ale bez większości można się spokojnie obyć. A najlepsze są takie, które nigdy nie przychodzą, bo nie można nic pomylić.

4. Damy pod siebie czy „dama zawsze za waletem”?

J.K.: Pod siebie.

M.N.: Pod siebie.

5. "Brydż" czy "Świat Brydża"?

J.K.: "Brydż", ale nie reminiscencje.

M.N.: Niech będzie "Brydż". Chociaż lubię kolorowe obrazki.

6. Impy czy maxy?

J.K.: Maxy.

M.N.: Impy, a dokładniej mecze.

7. Kadra Polski powoływana czy z eliminacji?

J.K.: Powoływana.

M.N.: Powołana.

8. W parze z Ewą Miszewską czy Adamem Żmudzińskim?

J.K.: Adamem Żmudzińskim.

M.N.: Z Adasiem.

9. Z młodzieżą w Szczyrku czy na GPPP w Stargardzie?

J.K.: Z młodzieżą w Stargardzie.

M.N.: W tym roku niestety GPPPPPPP.

10. Telewizja czy książki?

J.K.: Książki.

M.N.: Książki. Telewizja ogłupia.

11. Na Orliku z Pawciem (Jassemem) czy na Narodowym ze Szpakowskim?

J.K.: Na Narodowym ze Szpakowskim.

M.N.: Zdecydowanie Pawcio.

12. Poker z kolegami czy kino z dziewczyną?

J.K.: Tylko kino z dziewczyną. :)

M.N.: Poker, tylko nie mówcie Kaśce (ja to przynajmniej mogę tak napisać, niektórzy nie mają takiego luksusu..).

13. Twoja rada dla młodych brydżystów:

J.K.: Grać dużo w piłkę.

M.N.: Pulpet (szerzej znany jako Kluk) jest jeszcze młodym brydżystą, a jaką radę mam dla niego, to dobrze wie.

Rozmawiał: Michał Kania

Punktacja długofalowa Młodzieżowego Festiwalu Brydżowego po 12 latach (2002-2013)

miejsce	zawodnik	suma	2002	2003	2004	2005	2006	2007	2008	2009	2010	2011	2012	2013
1	M. Kania	1315		98	80	144	176	78	126	86	119	157	126	125
2	I. Shpuntuou	1286			103	146	116	114	120	82	150	162	158	136
3	M. Igła	1126		90	73	94	166	102	159	90	157	86	109	
4	Y. Shpuntuou	1103			34	30	60	114	145	143	160	114	149	154
5	A. Pelszyńska	1090		130	84	48	80	90	90	122	157	109	153	28
6	B. Igła	1069	64		146	142	205		138	90		176	109	
7	P. Zatorski	1055				134	172	125	116	153	177	98	80	
8	P. Kruszewski	1046		114			162	118	132	112	98	141	85	84
9	R. Parkitny	1018			27	86	120	80	86	124	112	128	100	155
10	K. Gałązka	1008		114		148	162	118	132	112	86	136		
11	Ł. Witkowski	993			53	114		116	106	138	143	61	143	119
12	K. Wilczak	983			80	62	146	78	126	82	101	120	85	104
13	R. Janik	973	58	166	101	138	140		140	104		126		
14	J. Betley	961			83	165			149		150	109	164	141
15	P. Szymaszczyk	937				26	181	120	82	92	138	73	97	127
16	J. Naruszewicz	929	76	147	97	96		98	128		161	126		
17	Ł. Gawęł	924				120	96		134		143	153	140	138
18	P. Kaleta	900	20	124	99	62		80		94	86	102	100	133
19	I. Weinhold	871		130	77	132	124	76		110	107	116		
20	T. Jochymski	863					128	139	164		88	96	122	125
21	W. Kaźmierczak	804					128	139	164	100	143	130		
22	R. Marks	803						36	96	98	138	168	132	135
23	M. Wężyk	778		48	49	86		100	70	66	68	73	108	109
24	M. Stefanów	768		140	110	174	200	144						
25	K. Dufrat	756					66		120	129	119	150	172	
26	I. Łosiewicz	750				114		116	106	76	149	76	113	
27	A. Szyber	750						129	110	108	150	109		144
28	T. Kapera	747		120	108	124	170	149			76			
29	Ł. Golder	737			18			76	102	122	157	109	153	
30	M. Mroczkowski	725		94	108	124	112	108		86	93			

Biuletyn przygotowali i opracowali:
Michał Kania i Tomasz Jochymski

Artykuł

Autor

„Młodzieżowy Festiwal Podbeskidzia po raz 13-ty!”

Tomasz Jochymski

„Zawodnicy o Festiwalu”

Tomasz Jochymski
(+ uczestnicy)

„Ucz się od Pani Kapitan”

Natalia Sakowska

„Wywiad z Jakubem Patreuhą”

rozmawiał Michał Kania

„Po co grać w karty, jak się jest młodą i piękną?”

Marta Wójcik

„Z wizytą u...”

rozmawiał Tomasz Jochymski

„Q&A z Jackiem Kalitą i Michałem Nowosadzkim”

rozmawiał Michał Kania

Sponsorzy Festiwalu

**Urząd Miasta Bielsko-Biała
Akademicki Związek Sportowy
Polski Związek Brydża Sportowego
Śląski Związek Brydża Sportowego
Beskidzkie Stowarzyszenie Brydża Sportowego
Karpacka Spółdzielnia Mieszkaniowa
PAJAK Sport
Poseł do Parlamentu Europejskiego Małgorzata Handzlik
Poseł RP Jacek Falfus
Poseł RP Stanisław Szwed
Befado**